

20 lat obecności Polski w Unii Europejskiej

Znak jakości przyznany CBOS przez
Organizację Firm Badania Opinii i Rynku na rok 2023



Fundacja Centrum Badania Opinii Społecznej
ul. Świętojerska 5/7, 00-236 Warszawa
e-mail: sekretariat@cbos.pl; info@cbos.pl
<http://www.cbos.pl>
(48 22) 629 35 69

SPIS TREŚCI

Informacja o badaniu	1
Synteza	2
Postrzeganie Unii Europejskiej i miejsca Polski w UE	4
Czym jest Unia Europejska?	4
Miejsce i rola Polski w Unii Europejskiej	4
Polskie aspiracje	5
Ogólny bilans członkostwa Polski w UE	8
Ocena polityki UE w różnych obszarach	12
Rolnictwo	12
Ekologia i transformacja energetyczna	14
Polityka migracyjna	17
Przyszłość UE	19
Ukraina w Unii Europejskiej	19
Wspólna unijna armia	20
Euro w Polsce	21
Polska poza Unią Europejską?	23
Czy Unia ma przyszłość?	24
Europejski <i>demos</i> ?	25

Informacja o badaniu

Po dwudziestu latach od chwili przystąpienia Polski do Unii Europejskiej CBOS przeprowadził badanie jakościowe, którego celem było rozpoznanie, jak Polacy postrzegają i oceniają członkostwo Polski we Wspólnocie. Badanie, przeprowadzone metodą *Focus Group Interviews* (FGI), odbyło się w dwóch regionach – w Wielkopolsce (Leszno) i na Podlasiu (Łomża). W każdym z regionów przeprowadzono dwie sesje dyskusyjne z udziałem kobiet i mężczyzn: jedną sesję z grupą młodszą (20–35 lat) i jedną z grupą starszą (40–55 lat).

Zastosowanie metodologii FGI uzupełnia wiedzę płynącą z badań sondażowych o element eksploracyjny. Eksploracja dotyczy zarówno opinii (jaka jest ich treść, stopień ich różnorodności, co oznaczają, z czego wynikają, na podstawie jakich przesłanek są formułowane etc.), jak i – zwłaszcza – emocjonalnych nastawień do kwestii będących przedmiotem badania, czyli – jakie emocje towarzyszą rozmowie o Unii Europejskiej, z czego one wynikają, jaki jest kierunek i siła tych emocji.

W badaniu uczestniczyli przedstawiciele dwóch pokoleń Polaków: w wieku 20–35 lat oraz 40–55 lat. Pierwsza grupa to osoby, które praktycznie nie pamiętają czasów, kiedy Polska nie była członkiem UE. Drugą grupę tworzą osoby, które były już dorosłe, kiedy nasz kraj przystąpił do Unii, czyli pamiętają czasy poprzedzające akcesję, co więcej – ich świadomość obywatelska i narodowa była wówczas już w znacznym stopniu ukształtowana.

Zastosowany model badawczy pozwala więc zaobserwować ewentualne różnice lub podobieństwa w postrzeganiu Unii Europejskiej wśród przedstawicieli dwóch wyraźnie różnych pokoleń Polaków oraz jednocześnie dwóch regionów położonych w różnych częściach kraju i mających za sobą różne doświadczenia historyczne.

Badanie przeprowadzono w lutym 2024 roku.

Synteza

- Kategorią, którą rozmówcy chętnie przywołują w kontekście Unii Europejskiej, jest „wspólnota”. Unia kojarzy się z otwarciem, zjednoczeniem, dobrem wspólnym, awansem cywilizacyjnym. Bywa jednak także niekiedy utożsamiana z Niemcami i realizacją niemieckich (ewentualnie francusko-niemieckich) interesów. Mowa w tym kontekście o sprzeczności celów i wtrącaniu się jednych krajów w sprawy innych.
- Niezależnie od rozbieżności lub nawet sprzeczności interesów państw unijnych, bilans naszej przynależności do UE jest w opinii badanych jednoznacznie pozytywny, w wielu dziedzinach tak szybki rozwój Polski nie byłby możliwy bez tej przynależności. Rozmówcy są zatem zgodni co do tego, że **gdyby Unii nie było, byłoby znacznie gorzej**, przede wszystkim pod względem gospodarczym oraz w dziedzinie rozwoju infrastruktury. Do rozwoju Polski przyczynił się z jednej strony napływ funduszy unijnych, z drugiej strony możliwość uczestniczenia we wspólnym rynku.
- Możliwość korzystania z funduszy unijnych budzi pewien niepokój. **Jako beneficjenci unijnej pomocy finansowej musimy dostosowywać się do kierowanych wobec nas oczekiwań.** W ten sposób tracimy samodzielność i pogłębia się nasza zależność od Unii. Dodatkowo pojawia się opinia, że pieniądze unijne stanowią jedynie pożyczkę, którą Polska będzie musiała – przynajmniej jej część – w przyszłości zwrócić.
- Ogólnie rzecz biorąc, członkostwo w UE jest rozpatrywane w kategoriach obustronnych korzyści – Polski i Unii Europejskiej. **Integracja jest dobra dla Polski, ale zyskują na niej także inne kraje członkowskie, przede wszystkim te silniejsze i lepiej rozwinięte.** Wyrażano przekonanie, że Polska ciągle jest krajem słabszym, że jest wykorzystywana jako rynek zbytu, montownia Europy oraz rezerwuar taniej siły roboczej. Cały czas gonimy bogatsze państwa, a one stawiają przed nami coraz to nowe warunki, co utrudnia nam zbliżenie się do ich poziomu.
- Kontekst wojny w Ukrainie sprawia, że obok postrzeganych korzyści finansowych i gospodarczych, a także – szerzej – cywilizacyjnych związanych z obecnością w UE, **członkostwo Polski we Wspólnocie nabiera dużej wagi także z punktu widzenia bezpieczeństwa naszego kraju.**
- Zastrzeżenia budzi proces podejmowania decyzji w Unii, w niedostatecznym stopniu uwzględniający podmiotowość Polski. Badani sądzą, że **nasz kraj nie ma wystarczającego wpływu na unijne decyzje**, są one nam narzucane.
- We wszystkich grupach spontanicznie poruszano w dyskusji trzy kwestie – polityki migracyjnej Unii, ekologii i transformacji energetycznej oraz rolnictwa.
- **Najwięcej emocji wywołuje kwestia przyjmowania uchodźców i imigrantów do Unii Europejskiej.** W ocenie badanych imigranci są źródłem problemów społecznych, przede wszystkim przestępczości, budzą strach w społeczeństwach zachodnich, a państwa nie potrafią sobie z nimi poradzić. Szczególnie mocno w Łomży, w młodszej grupie, wybrzmiała opinia, że imigranci spoza

Europy stanowią zagrożenie dla kultury i tożsamości narodowej. Wzrastający udział osób pochodzenia imigranckiego w społeczeństwach zachodnich i związane z tym problemy mogą nawet – jak przewidują dyskutanci – zagrozić przetrwaniu Unii Europejskiej.

- Mimo wyrażanej na ogólnym poziomie akceptacji postulatów dotyczących ochrony środowiska i transformacji energetycznej, polityka Unii w tym zakresie budzi ogromne zastrzeżenia. Dotyczą one narzucenia zbyt szybkiego tempa zmian, co powoduje, że proces ich wdrażania jest zbyt kosztowny, a oferowane wsparcie finansowe dla obywateli (np. na zmianę systemu ogrzewania) niewystarczające. Rozmówcy wprost deklarowali, że **koszty związane z koniecznością ochrony środowiska są przerzucane na zwykłych ludzi, zaś ograniczenia nie dotyczą elity, ludzi bogatych czy wielkich koncernów**. Kwestionowano niekiedy rzeczywiste korzyści dla środowiska naturalnego, płynące z proponowanych rozwiązań, wskazując, że stoją za nimi jedynie ekonomiczne interesy głównych państw Unii.
- Z racji rolniczych protestów wiele miejsca w dyskusjach poświęcano sytuacji rolnictwa. Krytyczne uwagi dotyczyły niekorzystnych dla rolników przepisów Zielonego Ładu (z części z nich się wycofano) oraz konieczności konkurowania z produktami rolnymi z Ukrainy. W zgodnej opinii badanych Polska raczej nie ma szans w tej konkurencji – Ukraińcy mają lepsze ziemie, niższe koszty produkcji, a ich towary nie muszą spełniać unijnych wymogów i norm, są więc gorszej jakości.
- Kwestia wprowadzenia euro w Polsce rozpatrywana jest głównie w kategoriach finansowych i ekonomicznych, ale także w szerszej perspektywie – jako decyzja przesądzająca o dalej idącej (i w praktyce nieodwracalnej) integracji politycznej. Na razie – jak zaznaczano – jest za wcześnie na przyjęcie wspólnej waluty, Polska nie spełnia kryteriów przystąpienia do tej strefy, stąd też dyskusja na ten temat nie budziła dużych emocji. Wyrażano opinię, że **będziemy gotowi na euro dopiero wtedy, gdy poziom życia w Polsce będzie zbliżony do poziomu życia w krajach Europy Zachodniej**. W innym przypadku będziemy narażeni na wzrost cen, którego doświadczyli nasi sąsiedzi – mieszkańcy Słowacji i Litwy. Podkreślano, że, przyjmując euro, tracimy możliwość prowadzenia bardziej elastycznej polityki finansowej i na trwałe wiążemy się z Unią. Plusem przyjęcia euro jest to, że ściślejsze więzi z resztą państw unijnych będą sprzyjać (nie tylko ekonomicznemu) bezpieczeństwu Polski.
- Wśród problemów Unii Europejskiej, które mogą zagrozić współdziałaniu krajów unijnych lub nawet istnieniu UE, wymieniano politykę Rosji i politykę wobec Rosji, masowy napływ imigrantów i wywołane tym zmiany społeczne, konkurencję ze strony krajów azjatyckich i Stanów Zjednoczonych oraz rozmijanie się polityki UE z oczekiwaniami społecznymi. **Wielokrotnie wspomniano o potrzebie uwzględniania w procesie decyzyjnym głosu poszczególnych państw w większym stopniu niż dotychczas, a także o potrzebie równego traktowania wszystkich państw**.

Postrzeganie Unii Europejskiej i miejsca Polski w UE

Czym jest Unia Europejska?

Kategorią, którą rozmówcy chętnie przywołują w kontekście Unii Europejskiej, jest „wspólnota”. Klimat emocjonalny towarzyszący owej wspólnotocie na ogół jest pozytywny lub nawet bardzo pozytywny. Unia kojarzy się z **otwarcie**m, **zjednoczeniem**, **dobrem wspólnym**, **awansem cywilizacyjnym**. Unia Europejska bywa jednak także niekiedy utożsamiana z Niemcami i realizacją niemieckich (ewentualnie francusko-niemieckich) interesów. Mowa w tym kontekście o **sprzeczności celów**, **dążeniu do supremacji** i wtrącaniu się jednych krajów w sprawy innych. Taki sposób myślenia był widoczny we wszystkich grupach, z wyjątkiem starszej grupy w Łomży.

Dlaczego państwa europejskie zdecydowały się stworzyć wspólnotę? Jaki jest cel tego działania? Najprostszym powodem jest fakt, że państwa Unii łączy bliskość geograficzna, stanowią one jeden spójny obszar. Cel integracji jest zdefiniowany niemal jednoznacznie jako **wspólny interes**, **wspólne dobro**, **wspólny rynek**, wzajemne **wspieranie się w rozwoju gospodarczym** i cywilizacyjnym. Jedynie w Lesznie (grupa starsza) wraca wątpliwość, czy istotnie celem jest dobro wspólne czy też jedynie interes dwóch najsilniejszych krajów członkowskich.

Obok emocji pozytywnych, **spokoju**, płynącego z poczucia **bezpieczeństwa** i **przynależności** do wspólnoty, podczas rozmowy o Unii Europejskiej pojawiały się też odczucia negatywne, takie jak **niepewność** i związany z nią **niepokój**, niekiedy też **bezzadność** lub **obawa**, że Polska może zostać oszukana lub wykorzystana. Więcej emocji negatywnych można było odczuć wśród młodszych, więcej pozytywnych – wśród starszych (zwłaszcza w Łomży).

Miejsce i rola Polski w Unii Europejskiej

Definiując Unię Europejską, badani odwołują się przede wszystkim do zasobu pojęciowego opisującego **wspólnotę** państw i narodów. Spoiwem tej wspólnoty są wartości i interesy. Celem (w wariacie idealnym, gdyby nie istniała sprzeczność między interesami różnych państw) jest wspólny rozwój, współpraca gospodarcza i bezpieczeństwo.

- *Jak powiedziałem, szanse na lepsze jutro (Łomża, starsi).*
- *Wspólne interesy wielu państw (Łomża, młodzi).*

Jednocześnie pojawia się pogląd, że kraje członkowskie nie są sobie równe. Ta nierówność przejawia się w stosowaniu przez „głównych graczy” zasady „coś za coś”. Dyskusja o integracji płynnie przechodzi więc od korzyści do dominacji, narzucania wszystkim jednakowego modelu rozwoju, prób supremacji krajów silniejszych nad słabszymi.

– Powinny być równe prawa dla wszystkich i obowiązki dla wszystkich, jeśli jesteśmy w tej wspólnocie, a nie dzielić na lepszych i gorszych, no, ale to pole do poprawy i do działania (Łomża, starsi).

W grupach wielkopolskich, które są szczególnie wrażliwe na kwestię relacji polsko-niemieckich i dominującej roli Niemiec w Unii, pojawia się wizja naszego zachodniego sąsiada jako państwa aspirującego do pozycji lidera albo suwerena w obrębie wspólnoty. Niemcy często występują w rozmowie jako swoiste uosobienie Unii, a zarazem największy jej beneficjent.

– Po prostu pracujemy wszyscy, jakby na jedno państwo, a jakby nieliczne wyciągają z tego jakiś zysk tak naprawdę (Leszno, młodzi).

– Tak uważam, że Unia Europejska, to najbardziej z tego wszystkiego korzystają Niemcy (Leszno, młodzi).

W dyskusjach toczonych w Lesznie (w mniejszym stopniu ten wątek był obecny także w Łomży) logikę rozwoju Wspólnoty zdefiniowano jako włączanie do niej kolejnych państw o słabszej gospodarce, aby w ten sposób zapewnić nowe rynki zbytu oraz obszary ekonomicznej eksploatacji dla krajów „starej Unii”, co stanowiłoby napęd dalszego ich rozwoju ekonomicznego. Takie rozumienie procesu rozszerzenia Unii jest niewątpliwie przejawem myślenia o niej jako o systemie, w którym istnieje rozbieżność interesów państw bogatych i biedniejszych, a przy tym wynika z niego, że ta rozbieżność wciąż będzie się pogłębiała.

– Na początku było tak jak tutaj, faktycznie głosy są, że to miało być coś, co miało łączyć, a w tej chwili coraz bardziej, moim zdaniem, że coś się nam narzuca (Leszno, starsi).

– W końcu się rynek zaczął kurczyć i trzeba było zacząć wciągać kolejne państwa, niekoniecznie dają in plus Unii, ale są rynkiem zbytu, możemy im coś narzucić, jeżeli chcecie być u nas. Tak że gospodarczo się rozwijają, ale raczej te kraje, które założyły Unię niż nowe kraje członkowskie (Leszno, starsi).

– Nie oszukujmy się, Unia Europejska po to pozyskuje nowe kraje, bo to są rynki zbytu potencjalne. Coś tam dają, po to, żeby nam coś też zabrać (Łomża, starsi).

– Przede wszystkim Unia to jest wspólnotą takich państw o sprzecznych interesach, bo każdy kraj ma swoją rację stanu, Niemcy mają swoją, my mamy alternatywnie w kontrze do na przykład Niemiec, większość interesów na przykład jest niewspólna, więc to jest gra balansów, kto co wygra (Leszno, starsi).

Polskie aspiracje

Jednym z zadań wykonywanych przez uczestników sesji dyskusyjnych było wspólne grupowanie państw należących do Unii Europejskiej. Celem było ujawnienie głównych kryteriów różnicujących kraje unijne i nazwanie grup utworzonych na podstawie tych kryteriów oraz określenie pozycji Polski w Unii.

Działania klasyfikacyjne z reguły obejmowały jedynie część (zwykle mniejszą) państw. Uzasadniano to w ten sposób, że są to państwa główne, typowe dla danej grupy, a także – że o wielu państwach uczestnicy badania mają niewystarczającą wiedzę. Znajomość krajów, wiedza o nich ma więc wpływ na to, jak postrzegane jest ich położenie wśród ogółu państw Wspólnoty. W przypadku krajów mniej znanych (jak np. Irlandia, Finlandia lub Cypr) daje się zauważyć skłonność do umieszczania ich na peryferiach.

Konfiguracja państw była w zasadzie zawsze taka sama – podział na dwie grupy, różnie nazywane. W odniesieniu do **pierwszej grupy** stosowane są następujące określenia:

- „Stara Unia”, państwa założycielskie;
- jądro, które tworzy duet niemiecko-francuski, zwykle powiększany o kraje Beneluksu, Włochy, czasem też Hiszpanię;
- państwa, które „pociągają za sznurki”, „zarządzają” UE, czerpią z niej najwięcej zysków;
- państwa, które przyjęły euro (w przeciwieństwie do tych, które wciąż mają własną walutę);
- „starzy wyjadacze”;
- płatnicy netto.

Do grupy „zarządzającej” bywają niekiedy zaliczane Czechy, uważane za kraj, który najlepiej wykorzystał transformację i szansę dołączenia do Unii.

- *Wydadają mi się bardziej rozwinięte te, które mają euro (Leszno, młodszy).*
- *Kraje, które są założycielskie, Hiszpania wiadomo z jakich względów, że dużo ludzi na wakacje, Szwecja jest krajem, który gdzieś tam zawsze jest rozwiniętym krajem (...). Generalnie to jest ten trzon gospodarczy, zarządczy, turystyczny (Leszno, starszy).*
- *Do tej pierwszej grupy to jeszcze Dania i Szwecja, które zapoczątkowały napływ uchodźców i te kraje przodują w prawach człowieka, które są w pewien sposób wątpliwe (Łomża, młodszy).*
- *Z walutą euro i bez waluty euro (Leszno, młodszy).*

Druga grupa krajów to przede wszystkim państwa, które dołączyły do Unii w roku 2004 i później. Do tej grupy należy Polska. Są to kraje uboższe, raczej beneficjenci niż dawcy pomocy rozwojowej. Poza Polską są tu wymieniane: Bułgaria, Rumunia, Litwa, Łotwa, Cypr, Chorwacja, czasem Grecja, Węgry, Słowacja. Kraje tej grupy łączy to, że są uboższe od „grupy zarządzającej”, mają słabszą gospodarkę i niższy poziom życia. Mają „mniej do powiedzenia” w Unii, mniejszy wpływ na jej politykę i kierunki rozwoju. Są raczej przedmiotem niż podmiotem tej polityki.

Oś podziału niekiedy bywa określana jako „wschód–zachód”, „stara Unia – nowa Unia”, „kraje bogatsze – kraje biedniejsze”, „dwie prędkości”. W jednej z grup pojawiło się swoiście

konwergencyjne podejście do tego podziału, zakładające, że różnice w poziomie życia między „starą i nową Unią” będą stopniowo zanikały. Zauważmy jednak, że jest to raczej postulat niż prognoza.

– To są kraje dobrze rozwinięte, a to kraje, które dostały szansę, żeby dorównać tym. Chodzi o to, żeby Unia wypracowała taki model, żeby wszyscy byli równi (Łomża, starsi).

Niezależnie od głównego podziału Unii na „dwie prędkości” i miejsca Polski wśród państw „wolniejszych”, pozycja Polski we wspólnocie bywa też określana jako pozycja kraju „średniego”, czasem dosłownie – leżącego „w środku”, pomiędzy tymi największymi i najważniejszymi, a najmniejszymi i najmniej ważnymi. Takie pozycjonowanie Polski jest raczej przejawem aspiracji niż diagnozą rzeczywistej jej pozycji. Głównym uzasadnieniem tych aspiracji wydaje się wielkość Polski wśród krajów Europy Środkowo-Wschodniej i wynikająca z niej rola naturalnego lidera regionu. Ten wątek przewija się w dyskusjach, na przykład w postaci opinii o centralnym, kluczowym miejscu Polski w Europie, albo jako postulat bardziej „patriotycznej” polityki gospodarczej, która budowałaby samodzielność i podmiotowość kraju.

– Fajnie byłoby, że tak, jak nam się wydaje, że jesteśmy w środku, a nie na samym końcu (Leszno, starsi).

– Wydaje mi się, że gospodarczo i politycznie mimo wszystko przynajmniej się odzywamy (Leszno, starsi).

– Politycznie jesteśmy tak rozstawieni, każda wojna się zaczyna od nas i wielkie zmiany typu konstytucja czy upadek komunizmu jednak został zapoczątkowany u nas i powinniśmy być dużą nacją, która ma coś do powiedzenia (Łomża, młodszy).

– (Walczymy) o wolność, godność (Łomża, młodszy).

Sytuacja Polski w znacznym stopniu zdeterminowana jest przez jej położenie geograficzne. Nie możemy „grać na siebie” – jak to robią np. Węgry – ponieważ znajdujemy się między młotem (Rosją) i kowadłem (Niemcy). Nasze położenie geograficzne determinuje decyzje gospodarcze, kierunki rozwoju, konieczność podejmowania zwiększonych wydatków na obronność. Niemcy są naszym głównym partnerem handlowym i to się nie zmienia.

Wojna w Ukrainie stworzyła nową sytuację, także w odniesieniu do relacji wewnątrz Unii Europejskiej. Wydarzenia ostatnich dwóch lat wydobywają na światło dzienne rzeczywiste sprzeczności interesów krajów leżących bliżej i dalej zewnętrznej granicy Unii. Jednocześnie w pewnej mierze otwiera się **szansa na wzrost pozycji Polski** do poziomu przekraczającego jej rzeczywisty potencjał gospodarczy i polityczny. Z innego punktu widzenia można określić to w ten sposób, że wojna w Ukrainie ujawnia rzeczywistą wagę Polski w Unii Europejskiej, być może dając jej szansę awansu w przyszłości do grupy państw „zarządzających” Wspólnotą. Ta większa rola Polski wynika nie z siły naszej gospodarki (a właśnie ona stanowi główny czynnik budujący pozycję państw w obrębie Wspólnoty), lecz z większej wagi, jaką nasz kraj uzyskuje w światowej polityce jako państwo frontowe, najbliższy sąsiad Ukrainy i wciąż główny orędownik sprawy ukraińskiej. Jest to więc swoiste „polskie pięć

minut” w polityce światowej, które możemy lepiej lub gorzej wykorzystać dla wzmocnienia pozycji naszego kraju w Europie.

– A teraz widzimy, że teraz, jak jest wojna w Ukrainie, to jest to trochę wszystko podzielone. Nie wszyscy idą jednym murem za... (Łomża, starsi)

– Nie byliśmy nigdy w Unii na razie równorzędnym partnerem i pewnie jeszcze długo nie będziemy, ale myślę, że ze dwa kroki do przodu zrobiliśmy, bo ktoś zaczął nas pytać o zdanie, zaczął się z nami liczyć. To, że traktują nas jako, wiadomo, taką poduszkę powietrzną, to tego nie unikniemy, ale chociaż zainteresowanie wzrosło (Łomża, starsi).

– Tak, to jest kwestia dobrej polityki zagranicznej, dobrych polityków i tak dalej, żeby dążyć do tego, żeby się coraz bardziej z nami liczone, może jakiegoś cwaniactwa, nie wiem. To już są rzeczy, na których ja już się nie znam (Łomża, starsi).

Ogólny bilans członkostwa Polski w UE

W ocenie badanych bilans członkostwa Polski w Unii Europejskiej jest jednoznacznie pozytywny. Stwierdzenie, że warto było przystąpić do Unii Europejskiej, nie jest w zasadzie kwestionowane, opłacało nam się. Korzystamy z członkostwa w Unii, mimo wszelkich zastrzeżeń związanych z obecnością w UE, które pojawiały się w toku dyskusji. Korzyści z członkostwa stają się jeszcze bardziej wyraźnie, jeśli za punkt odniesienia przyjmiemy pozostawanie poza Unią (brak akcesji).

– Ja sądzę, że jakbyśmy przebadali każdą osobę w państwie, każdą, każdą i byśmy potem sobie to wszystko przeanalizowali, plusy i minusy, to się mogę założyć, dam sobie obciąć palec, że więcej będzie plusów niż minusów (Leszno, młodszy).

Najogólniej rzecz biorąc – w ocenie uczestników badania – członkostwo Polski w UE przyspieszyło, a być może nawet umożliwiło, dalszy rozwój Polski. Gdyby Polska nie weszła do Wspólnoty, mogłaby być dziś na poziomie rozwoju Ukrainy.

– Byłby taki PRL, dużo korupcji, brak zasad w tym państwie, by się działo, co by się chciało, tak samo jak na Ukrainie oligarchowie mieli najwięcej do powiedzenia i tak by było w Polsce (Łomża, młodszy).

– Natomiast nie mielibyśmy siły konkurować, gdybyśmy nie weszli do Unii Europejskiej, takie jest moje subiektywne odczucie, że gdybyśmy nie weszli do Unii Europejskiej, to my byśmy gospodarczo nie mieli siły przebicia (Leszno, starsi).

Pojawiała się opinia, że korzyści z integracji były dostrzegalne szczególnie w pierwszym okresie po akcesji. Teraz są one nieco mniej widoczne, a na pierwszy plan wysuwają się problemy wynikające z konieczności dostosowania się do wymogów unijnych.

- *Jak zaczynaliśmy od zera wchodząc do Unii Europejskiej, mieliśmy piękną górkę, czyli korzystaliśmy z tej Unii bardzo mocno (Leszno, starsi).*
- *Unia była dobra do momentu (Leszno, młodzi).*

W opinii badanych motorem rozwoju w tych pierwszych latach były z jednej strony fundusze unijne, z drugiej strony – swoboda gospodarcza i wspólny rynek. Dofinansowanie z funduszy unijnych jest widoczne przede wszystkim w rozwoju infrastruktury, głównie drogowej (*gołym okiem widać*). Z funduszy unijnych korzystają przede wszystkim rolnicy, przedsiębiorcy oraz uczniowie i studenci (np. program Erasmus). Wśród młodszych uczestników badania (w Łomży) znalazły się osoby bezpośrednio korzystające z funduszy unijnych (uczestniczące w finansowanych przez Unię Europejską kursach przedmaturalnych czy stażach zagranicznych w firmach).

Mimo niekwestionowanych pozytywnych efektów wykorzystywania funduszy unijnych, ich pozyskiwanie budzi także pewien niepokój. Wyrażane były opinie, że **pieniądze z funduszy unijnych stanowią jedynie pożyczkę**, a zatem Polska będzie w przyszłości musiała je – lub przynajmniej ich część – zwrócić. W tym kontekście pojawiał się przykład Grecji i jej zadłużenia. Opinie o konieczności zwrotu unijnych funduszy powracały przede wszystkim w młodszej grupie w Lesznie.

- *My cały czas bierzemy i pożyczamy. To powinny być dotacje z Unii, które to pieniądze powinniśmy dostać, a na ten moment to to wszystko jest pożyczką i kiedyś to będzie trzeba oddać. Tylko z czego, nie? (Leszno, młodzi)*
- *Nasze dzieci będą pracować na to... (Leszno, młodzi).*
- *To jest pożyczka. Przy każdym braniu od nich pieniędzy, to mówią, że to są pieniądze pożyczone, nie są dane (Leszno, młodzi).*
- *Te pieniądze będą musiały być kiedyś oddane. I tak samo jak Grecji pożyczali, pożyczali, pożyczali te pieniądze. One są cały czas w pożyczce, nie są nam dane (Leszno, młodzi).*

Korzystanie z pieniędzy unijnych rozpatrywano także w **kategoriach pogłębiania zależności od UE i konieczności podporządkowywania się unijnym wymogom**. Jako beneficjenci unijnej pomocy finansowej musimy dostosowywać się do kierowanych wobec nas oczekiwań, a więc rezygnujemy z części naszej samodzielności, nie możemy w pełni sami o sobie decydować, a nawet działamy wbrew własnym interesom.

- *Unia Europejska to są tylko pieniądze. Jeżeli my chcemy mieć pieniądze, to musimy robić tak, jak w sumie oni chcą (Leszno, młodzi).*
- *Znaczy ja myślę, że teraz nie mamy wyjścia, bo tak jak kolega powiedział – uzależniliśmy się po prostu od tych dofinansowań i tak dalej. Już jakby nie możemy sami dyktować sobie na własnym podwórku, co mamy robić. To jest niedobre. Ale jeśli byśmy chcieli z tego wyjść, no to uważam po prostu, że powinniśmy zrobić to stopniowo, usamodzielniać się po prostu. No, ale nie możemy właśnie przez zakazy, rolnicy, górnicy. No, nasze najpotężniejsze jakby też odłamy gospodarki blokują (Leszno, młodzi).*

Widoczne było także przekonanie, że przekazywane Polsce pieniądze wracają do państw unijnych, zasilając ich gospodarki. Otrzymane pieniądze, np. na transformację energetyczną czy rozwój produkcji rolnej, wspierają zatem gospodarki innych krajów unijnych, np. Niemiec.

– W tym momencie musimy postawić ileś tam wiatraków, które narzuca Unia Europejska, żeby ta ekologia szła dalej. Te wiatraki są firmy Siemens, które bierzemy jako, jakby to powiedzieć, używane, które zużyły się w Niemczech i odkupujemy od Niemców. Czyli dalej te pieniądze, które oni nam pożyczają, my oddajemy je Niemcom, czyli Unii Europejskiej i jesteśmy wysłizgani na lodzie, bo my musimy potem własne pieniądze oddać (Leszno, młodszy).

– Unia Europejska po to pozyskuje nowe kraje, bo to są rynki zbytu potencjalne. Coś tam dają, po to, żeby nam coś też zabrać to. Prosty przykład, nie wiem, czy ktoś się tutaj interesuje rolnictwem, rolnicy dostają dofinansowanie na zakup sprzętu typu ciągnik i tak dalej, ale w tym czasie te ciągniki drożeją. Ktoś tam załatwia również i swoje sprawy (Łomża, starszy).

Wśród korzyści wynikających z **otwarcia granic i uczestnictwa we wspólnym rynku** wymieniano m.in. inwestycje zagraniczne, napływ nowych technologii i modernizację polskiego przemysłu, rozwój polskich firm, rozwój rolnictwa, poszerzenie rynku zbytu dla polskich produktów, poprawę sytuacji na rynku pracy i w konsekwencji poprawę materialnych warunków życia Polaków. Zwracano uwagę na rozwój polskich firm transportowych (ale też późniejsze działania mające na celu ograniczenie konkurencyjności polskich firm transportowych). Wskazywano, że Polacy korzystali i korzystają z otwarcia rynków pracy (choć ma to także swoje negatywne konsekwencje w postaci podejmowania przez Polaków pracy za granicą poniżej posiadanych kwalifikacji). Otwarcie rynków pracy umożliwiała Polakom czerpanie wzorów z Zachodu i ich implementowanie w naszym kraju. Zmiany gospodarcze pociągnęły za sobą zmiany cywilizacyjne: Polacy są obecnie lepiej wykształceni, znają języki obce, bardziej dbają o środowisko. Otwarte granice umożliwiają swobodne poruszanie się po świecie i osiedlanie się w innych krajach UE.

– Dofinansowanie do firm, powstały nowe firmy, rynek się zaczął rozwijać. Wiadomo, czerpaliśmy wiele wzorów, ktoś tam pojechał na Zachód, zobaczył, a to działa tak, działa tak. Dużo takich firm budowlanych, oni się uczyli na technologiach w Niemczech, gdzieś na Zachodzie (Łomża, starszy).

– Akcesja Polski spowodowała to, że naprawdę dygnęliśmy do góry, jeśli idzie o przemysł, rynek pracy, podróżowanie, język, to nam dało bardzo dużo. Natomiast nie mielibyśmy siły konkurować, gdybyśmy nie weszli do Unii Europejskiej, takie jest moje subiektywne odczucie, że gdybyśmy nie weszli do Unii Europejskiej, to my byśmy gospodarczo nie mieli siły przebicia (Leszno, starszy).

– Jesteśmy bardziej świadomi, społeczeństwo jest bardziej wykształcone. No i jak pracownik jest w stanie wyjechać za granicę i pracować na równi z równym jak rodowity Niemiec (Łomża, młodszy).

– Ja wcześniej pracowałem, były młotki i szlifierka. Jednak te możliwości, dostęp do technologii. Co z tego, że one były, jak nas nie było stać (Łomża, starszy).

Korzyści z członkostwa są rozpatrywane w kategoriach interesów obu stron – Polski i Unii Europejskiej, a szczególnie jej najsilniejszych państw. Zauważano, że **przyjęcie naszego kraju do UE nie było bezinteresowne**. Integracja jest korzystna dla Polski, ale zyskują na niej także inne kraje członkowskie, przede wszystkim te silniejsze i lepiej rozwinięte.

Wskazywano na polityczne korzyści z członkostwa, m.in. wzrost wiarygodności Polski na arenie międzynarodowej, poprawę jej pozycji (choć nadal nie jest ona na miarę aspiracji). Niepodważalne są przede wszystkim korzyści z obecności w UE **dla bezpieczeństwa Polski**.

– *Bezpieczeństwo, jest to poczucie bezpieczeństwa, jak jesteśmy w Unii, że mamy sojuszników, te państwa są za nami w razie czego (Łomża, młodzi).*

Krytyczne uwagi dotyczące członkostwa odnosiły się do miejsca Polski w Unii i procesu podejmowania decyzji w UE. Badani sądzą, że nasz kraj nie ma wpływu na unijne decyzje, są one nam narzucane (*Unia może nam dyktować warunki*). Nie mamy jako państwo wyboru, musimy się podporządkować decyzjom zapadającym za naszymi plecami. Co więcej, polityka UE, którą musimy wdrażać, nie zawsze jest zgodna z interesami naszego kraju. Przykładem jest zamykanie kopalń węgla i niewykorzystanie surowców naturalnych, które mamy. Brak podmiotowości, konieczność podporządkowania się decyzjom zapadającym w Unii wymieniano jako powód wystąpienia Wielkiej Brytanii ze Wspólnoty.

– *Chcieli mieć ich losy w ich rękach, a nie narzucane z góry (Łomża, młodzi).*
 – *Ta suwerenność, nie można samemu podjąć tak naprawdę do końca decyzji (Łomża, starsi).*

W młodszej grupie w Łomży wyraźnie wybrzmiewały obawy o utratę tożsamości narodowej i kulturowej. Mówiono o procesie homogenizacji kulturowej i potrzebie zachowania pewnej odrębności.

– *Do minusów to utrata polskości, następuje taka mocna homogenizacja kulturowa (Łomża, młodzi).*
 – *Tak naprawdę każdy kraj ma dużo swoich walorów, że powinien być w jakimś stopniu odrębny, bo jeżeli do każdego sklepu pójdziemy i kupimy wszędzie tylko jeden rodzaj soku to będzie nudno, tak że kraje tą swoją suwerenność powinny zachować na zasadzie takiej, że wszystkie kraje mają te same zasady, ale każdy ma ten swój smaczek (Leszno, starsi).*

Ocena polityki UE w różnych obszarach

Rolnictwo

Szczególnie dużo miejsca w dyskusji poświęcono sytuacji polskiego rolnictwa. Pretekstem do tego były trwające protesty rolników związane z napływem produktów rolnych z Ukrainy i unijnym Zielonym Ładem. Deklarowano zrozumienie dla rolniczych protestów, mimo odczuwanych niekiedy niedogodności z nimi związanych.

W ocenie badanych członkostwo w UE bardzo zmieniło polskie rolnictwo i polską wieś. Bilans skutków integracji jest generalnie oceniany pozytywnie, choć nie bez zastrzeżeń. Na wsi nastąpiły zmiany cywilizacyjne, poczynając od poprawy infrastruktury i wyglądu domów, kończąc na rozwoju produkcji rolnej. Jak zauważano, zmieniła się struktura gospodarstw rolnych w Polsce – ubyło gospodarstw małych, przybyło dużych, wielkopowierzchniowych. Towarzyszył temu proces specjalizacji produkcji rolnej. Zmiany są efektem polityki Unii Europejskiej: dotacji dla rolnictwa i – co mocniej akcentowano – stawianych przez nią wymogów, którym mogą sprostać tylko większe gospodarstwa. Jak tłumaczono, małe gospodarstwa nie mają racji bytu, ich produkcja nie jest opłacalna.

– Mieszkają moi rodzice jeszcze na wsi i widzę, jak wygląda wieś teraz, a jak wyglądała te 20 lat temu. Taka zwykła typowa wieś, gdzie widać, jak wyglądają domy, jak wyglądają ogródki, to wszystko, drogi, chodniki. Zupełnie to inaczej wygląda niż 20 lat temu (Łomża, starsi).

– Jest duży plus, jakby nie było, chociażby kwestia rozwinięcia się rolnictwa, nie ukrywajmy, ja pochodzę z gospodarstwa, wiem, jak wyglądało gospodarstwo 30 lat temu, były małe gospodarstwa, malutkie, w tej chwili są jednak większe (Leszno, starsi).

– Minus jest taki, że małe gospodarstwa zostały wyeliminowane przez duże i w związku z narzuconymi wymogami Unii Europejskiej, ale jednak, jakby nie było, duże gospodarstwa miały większą możliwość rozwoju pod względem chociażby różnego rodzaju dotacji, to chociażby tutaj też pod tym kątem (Leszno, starsi).

– Tym małym gospodarzom się po prostu nie opłaca kupić sprzęt. Ich nie stać i koszty produkcji przewyższają to wszystko, co robi (Łomża, starsi).

Mimo zrozumienia dla procesów zachodzących w rolnictwie pojawiły się opinie, że na wsi powinno być miejsce nie tylko dla dużych, specjalistycznych gospodarstw rolnych. Podważano sensowność unijnych przepisów, które utrudniają prowadzenie małych niewyspecjalizowanych gospodarstw.

– Przepisy, że jeżeli masz krowę, to nie możesz chować kur (Łomża, starsi).

– Zniszczenie tych małych gospodarstw, głównie im chodzi o te duże, bo mały rolnik nie jest już ważny (Łomża, młodszy).

Utrzymuje się przekonanie, że polskie produkty rolne są lepsze niż żywność z innych krajów. Szczególne walory – w ocenie badanych – ma żywność pochodząca z małych gospodarstw rolnych.

Rozmówcy z reguły bardzo krytycznie odnosili się do zapisów Zielonego Ładu. Wiele krytycznych uwag dotyczyło obowiązku ugorowania 4% gruntów rolnych (z którego Unia się już wycofała). Dla uczestników badania niejasne były intencje wprowadzania tego rodzaju przepisów, brakowało im uzasadnienia i wytłumaczenia tej decyzji. Pojawiała się sugestia, że Unia, dotując rolnictwo, uznała, że może narzucać swoje decyzje, a nawet ingerować w prawo własności. W ocenie badanych poprzez tego rodzaju przepisy rolnicy są pozbawiani prawa decydowania o swojej własności; w tym kontekście mówiono o wywłaszczaniu, kradzieży. Zdaniem uczestników dyskusji to rolnicy, jako właściciele i osoby kompetentne, powinni decydować o swojej ziemi. Tym bardziej, że wyłączając z produkcji rolnej część ziemi ponoszą realną stratę. Nie zarabiają na niej, ale nadal muszą inwestować w tę ziemię, dbać o nią, nawozić ją.

- *To ma być ziemia dla Unii (Leszno, młodzi).*
- *Ograniczanie praw rolników. Nie wiem, jak to ująć. Zabieranie im, wywłaszczanie ich ziemi (Leszno, młodzi).*
- *Lepszą decyzją by było po prostu zostawienie tego rolnikowi, żeby rolnik się tym zajął, bo jednak to jest człowiek wykształcony akurat w tej dziedzinie, w tym temacie. To jest jednak z dziada pradziada i tam ojca na syna. On wie, co ma być (Leszno, młodzi).*
- *To jest władza, oni nie muszą nic uzasadniać. Oni mówią, że tak ma być, i my się mamy podporządkować (Leszno, młodzi).*
- *Dostawali te dofinansowania takie duże do czasu, a teraz wyszło, że nie mają prawa nawet do uprawy całej swojej ziemi (Leszno, młodzi).*

Jednoznacznie negatywne reakcje budzi także otwarcie rynku na produkty rolne z Ukrainy i konieczność podporządkowania się unijnym decyzjom w tym względzie. Wskazywano na nieuczciwą konkurencję ze strony ukraińskiego rolnictwa. Ukraińcy mają lepsze ziemię (*nie trzeba nawozić*), niższe koszty produkcji, a ich towary nie muszą spełniać unijnych wymogów i norm, są gorszej jakości. Zdaniem badanych na ukraińskich produktach rolnych zarabiają przede wszystkim agroholidingi i zachodnie firmy, które zainwestowały w agrobiznes.

- *Czarnoziemy swoje robią na Ukrainie (Leszno, starsi).*
- *Ukraina miała kołchozy ogromne państwowe, które po drodze zostały wykupione przez jakieś koncerny, duże firmy. Były wielkie, są wielkie (Łomża, starsi).*
- *Jak mówimy, teraz rolnicy i te przedsiębiorstwa, co produkują tej słabej jakości zboża, to tak naprawdę to nie jest Ukraina, to są kraje inne, które inwestowały w to i teraz próbują sprzedać to (Łomża, młodzi).*
- *W Ukrainie jest tylko jedna firma zarejestrowana z tych firm, które mają wiele hektarów i to z dwunastu firm, a reszta jest za granicą (Łomża, młodzi).*

- Otwarcie Unii Europejskiej na produkty z Ukrainy, zwolnienie z ceł tego wszystkiego, bo to tak naprawę napędziło kasę wielkim koncernom europejskim (Leszno, starsi).

Ekologia i transformacja energetyczna

We wszystkich badanych grupach w sposób spontaniczny pojawiła się kwestia transformacji energetycznej. Polityka Unii w tym zakresie budzi bardzo wiele zastrzeżeń. Na ogólnym poziomie postulaty poprawy stanu środowiska naturalnego (np. czystości powietrza) spotykają się przeważnie ze zrozumieniem i akceptacją, choć nie wszyscy dostrzegają potrzebę zmian.

- *My wszyscy, jak tu siedzimy, wychowywaliśmy się w czasach, gdzie nie było fotowoltaiki, pomp powietrza – wszyscy palili piecem na węgiel lub drewno. Żyjemy i mamy się dobrze (Leszno, młodszy).*

Niezależnie od słuszności celów, działania UE służące transformacji energetycznej wywołują sprzeciw, a co najmniej budzą zastrzeżenia. **Krytyczne uwagi dotyczą przede wszystkim tempa wprowadzanych zmian.** W ocenie badanych Polacy są często zbyt biedni, aby móc dostosowywać się do szybko zmieniających się przepisów. Wiele zastrzeżeń wzbudza konieczność wymiany instalacji grzewczych: jeszcze do niedawna zachęcano do wymiany kopciuchów na nowoczesne piece węglowe i piece gazowe, zaś obecnie promuje się pompy ciepła. W opinii badanych oferowane dofinansowania na ten cel są zbyt małe, wielu osób nadal nie stać na wymianę systemu ogrzewania.

- *Zaczęło się narzucanie tej woli na przykład, jeśli chodzi o tą emisję CO₂ i tak dalej. Na przykład te piece mamy wymienić. Znaczą te stare kopciuchy mamy wymienić, mieliśmy wymienić na gazowe. A teraz gazowe mamy za chwilę wymienić na pompy ciepła, bo już gazowe nie spełniają nam, żeby nowy budynek spełnił normy tam Unii Europejskiej (Leszno, młodszy).*
- *W mojej rodzinie dużo jest osób, które ledwo wiążą koniec z końcem mając kopciucha, a gdzie się przerzucając jeszcze na pompę ciepła? Nie ma szans (Leszno, młodszy).*
- *Taka pompa ciepła kosztuje około 30 tysięcy z hakiem. Normalnych ludzi, którzy tam pracują za najniższą krajową i jest powiedzmy dwójka ludzi, oni razem zarabiają około 6 tysięcy z hakiem, to jakim cudem oni mają odłożyć na taką pompę ciepła? (Leszno, młodszy)*

Wiele uwagi poświęcono działaniom mającym na celu przeciwdziałanie zanieczyszczeniu powietrza związanemu z ruchem drogowym. Gros dyskusji dotyczyło planowanego zakazu sprzedaży samochodów spalinowych i dopuszczenia do sprzedaży jedynie samochodów elektrycznych. **Promowanie samochodów elektrycznych oceniano bardzo krytycznie.** Powtarzały się opinie, dotyczące generalnie polityki UE zmierzającej do transformacji energetycznej, o tym, że Polaków nie stać na rezygnację z korzystania z samochodów spalinowych na rzecz – drogiego – samochodów elektrycznych. Pojawiła się sugestia, że celem unijnej polityki jest ograniczenie dostępności

samochodów w ogóle. Kwestia samochodów elektrycznych szczególnie mocno była dyskutowana w młodszej grupie w Łomży.

- *Ile bateria kosztuje do takiego samochodu, jak się zepsuje (Łomża, młodzi).*
- *U nas taka przepaść jest, ludzie nie są przygotowani, biedniejszy kraj o wiele i co, taki przeciętny Polak ma sobie kupić taki samochód, który o wiele więcej kosztuje (Łomża, młodzi).*
- *Bo mają być samochody dla bogatych (Łomża, młodzi).*

Zastrzeżenia dotyczyły jednak nie tylko ceny, ale także funkcjonalności samochodów elektrycznych. Wskazywano na długi czas ładowania akumulatorów w tych samochodach i – jednocześnie – ich mały zasięg. Ogranicza to możliwość korzystania z pojazdów tego typu. W efekcie – w ocenie badanych – samochód elektryczny nie zastąpi samochodu spalinowego, może być natomiast wykorzystywany np. jako drugie auto w gospodarstwie domowym, przeznaczone do poruszania się na małych odległościach. Zdaniem rozmówców, dobrze sprawdzają się także elektryczne autobusy miejskie. Generalnie przewidywano, że samochody elektryczne się nie upowszechnią, a rezygnacja z aut spalinowych będzie wywoływać protesty społeczne. Dodatkowo argumentowano, że konkurencja ze strony chińskich producentów samochodów elektrycznych sprawia, że także Niemcy odwrócą się od tej idei.

- *Te elektryczne samochody na pewno nie wyjdą na dobre. Poza tym Polska nie jest przystosowana, przecież ile się ładuje taka Tesla... (Łomża, młodzi).*
- *3–4 godziny (Łomża, młodzi).*
- *Kto mieszka w dużym mieście, to po zakupy podjechać elektrycznym to tak, ale nie żeby tym na stałe jeździć (Łomża, młodzi).*
- *Ktoś w dużym mieście, nie wiem, w Krakowie, ma 3 samochody spalinowe i jeden elektryczny, to mu się przyda gdzieś podjechać, ale żeby na co dzień jeździć to nie (Łomża, młodzi).*
- *Na obecną chwilę prowadzone są badania na temat syntetycznego paliwa, które nie będzie generowało dwutlenku węgla. Samochody elektryczne nie są w żaden sposób użytkowe (Łomża, młodzi).*
- *Niemcy zauważyli, że te samochody elektryczne, to jednak nie jest dobry pomysł (Leszno, młodzi).*

Kwestionowano niekiedy korzyści dla środowiska naturalnego, wynikające z dotychczasowych działań podejmowanych w celu jego ochrony. Zwracano m.in. uwagę na problemy z utylizacją zużytych turbin wiatrowych, paneli fotowoltaicznych oraz akumulatorów samochodów elektrycznych. Podejrzewano, że za proekologicznymi hasłami kryją się interesy ekonomiczne.

- *Każdy z nas będzie się zastanawiał, gdzie zutylizować akumulator od samochodu na przykład, bo na razie tego nie wiadomo. Na razie mamy je kupować (Łomża, starsi).*

- Tak samo jak z wiatrakami ostatnio, że te bardziej wyeksploatowane wiatraki przywożone tutaj, a jest niemożliwością utylizacja tego sprzętu, to jest nierealne (Leszno, starsi).
- Tak samo o tej ekologii, o tej segregacji śmieci, że to jest jedna wielka ściema i tak naprawdę ktoś na tym zarabia, a to wcale nie jest takie dobre dla klimatu (Łomża, młodzi).
- Nie pamiętam dokładnie, czyj to był artykuł, ale czytałam, że ta segregacja (...) poświęca tyle energii i wszystkiego, że nie jest to ani opłacalne, ani dobre dla środowiska, po prostu napędzanie biznesu, żeby ktoś na tym zarobił (Łomża, młodzi).
- Widzę, że ktoś próbuje na tej ekologii zbić potężne pieniądze i to w każdym aspekcie naszego życia, począwszy od samochodów, to rolnictwo, te piece. Przecież będziemy płacić podatek, bo najpierw dawała ta Unia na piece pieniądze, a teraz będziemy płacić tam 1500, będzie trzeba zapłacić za to, że się ogrzewa dom gazem (Łomża, starsi).

Uczestnicy badania sądzą, że koszty związane z koniecznością ochrony środowiska są przerzucane na zwykłych ludzi, zaś ograniczenia nie dotyczą elity, ludzi bogatych albo wielkich koncernów.

- Fajnie, że się zmieniamy na ekologię, zaczynamy od tych maluśkich. A czemu nie zaczniemy od tych największych? Szczyty klimatyczne i 400 samolotów przylatuje, gdzie 1 samolot wytwarza na tysiąc kilometrów 350 ton CO₂? (Leszno, młodzi)
- Dostajemy jakieś nakazy i dziwne rzeczy, jak w przyszłości mamy nie jeździć samochodami spalinowymi, a patrzymy teraz na Stany i ostatnio futbol amerykański i 600 prywatnych samolotów odlatuje z gwiazdami do domów. Człowiek na to patrzy i to jest żałosne, bo narzucają na nas kary, na rolników, że mają nie używać jakiejś ilości nawozów, bo zaszkodzi to ziemi, ale widzimy jak inni mają to gdzieś (Łomża, młodzi).
- Jest nam mówione, że te zanieczyszczenia to my, średni człowiek generuje, a zapomina się o najbogatszych, o wielkich koncernach, fabrykach (Łomża, młodzi).

Wskazywano niekiedy na szersze społeczne skutki polityki unijnej w zakresie ochrony środowiska. Wprowadzane zmiany uderzają w ludzi biednych i żyjących na średnim poziomie, a są korzystne dla bogatych. Ich efektem będzie zwiększenie dysproporcji ekonomicznych w społeczeństwie, ubożenie i zanikanie klasy średniej.

- To są zmiany, które są korzystne dla klasy wysokiej, a u nas jednak jest ta klasa średnia i niska, więc te zmiany to uderzają w szarego człowieka (Łomża, młodzi).
- Przede wszystkim tym bogatym ludziom nie zależy na tym, żeby ta klasa średnia była mocna i najmocniej się zawsze w nią uderza. Bo jeżeli nie ma klasy średniej, to jest coraz większa dysproporcja, czyli bogaci zarabiają jeszcze więcej, a klasa średnia spada do niskiej, ale czy oni o to dbają, to nie, najważniejszy jest ich interes (Łomża, młodzi).

Rozmówcy dostrzegają ograniczoną skuteczność polityki Unii Europejskiej. Działania UE to za mało, żeby zmienić coś globalnie, ponieważ inne kraje nie wprowadzają tak daleko idących zmian.

- *Cały świat trzeba by zrzęczyć do tego, żeby to przestrzegał i jakieś efekty by były, a Unia Europejska jest za mała powierzchniowo w porównaniu do reszty świata, żeby to pomogło, a dla nas utrudnienia są, bo kopalnie nam pozamykali, a mamy tyle węgla (Łomża, młodzi).*
- *To jest dosyć śmieszne, jak kawałek tej Unii Europejskiej ma uratować świat, gdzie Ameryka i Chiny nie zwracają w ogóle na to uwagi (Łomża, młodzi).*

Wymieniano także inne istniejące lub przewidywane przepisy, które miałyby służyć ochronie środowiska, jak np. zakaz grillowania i wędzenia. Są one uznawane za zbyt daleko idące i uciążliwe dla ludzi.

- *Zobaczcie życie na Zachodzie, to jest w większości bez smaku, bo tam nie można swojego mięsa czy uwędzić, czy coś takiego, nie można coś takiego zrobić, czy chleb (Łomża, młodzi).*
- *Może od tego ekologia będzie już odsunięta do granic absurdu, że nie będziemy sobie mogli grilla na działce zrobić, bo węgiel drzewny coś tam wytwarza (Łomża, młodzi).*

Polityka migracyjna

Ogromne obawy respondentów budzi polityka migracyjna Unii Europejskiej i – ewentualna – konieczność przyjmowania przez Polskę uchodźców i imigrantów. Kwestia ta najmocniej wybrzmiała w młodszej grupie w Łomży, gdzie ten temat pojawił się spontanicznie już na początku badania. W ocenie uczestników dyskusji imigranci są źródłem problemów społecznych, przede wszystkim przestępczości, budzą strach i wywołują poczucie zagrożenia w społeczeństwach zachodnich. Działania policji oceniane są jako ograniczone i nieskuteczne. Mówiąc o problemach związanych z imigracją uczestnicy dyskusji odnosili się zarówno do własnych doświadczeń za granicą, opowieści znajomych mieszkających za granicą, jak i do przekazów medialnych.

- *Mam znajomych, którzy tam mieszkają i w pewnych miastach omijają ulice albo po prostu nie wychodzą nigdzie; z pracy prosto do domu, nie wychodzą wieczorem, tak jak my możemy wyjść do restauracji i coś zjeść, a u nich tego nie ma, bo jest strach (Łomża, młodzi).*
- *Wystarczy zobaczyć te filmiki, jak oni burdy robią, policja ich coś gania i nie mogą sobie poradzić (Łomża, młodzi).*
- *Wie pani, jak wyglądał Berlin 15 lat temu? Jakie to było piękne miasto. Teraz? Zapraszam wieczorem. Myślę, że przejdzie pani 100 metrów i wróci do domu. Jest masakra. Zresztą w niedzielę leżą na chodnikach. I to nikt biały, wszyscy są... to są ci uchodźcy. I zbierają to, co Niemcy wyrzucają po śmietnikach. Oni to zbierają sobie na kocyk i leżą (Leszno, młodzi).*

- *My jako państwo to powinniśmy sami decydować, czy my chcemy tu tych ludzi, czy nie.*
- *Imigrant może zrobić krzywdę komuś, jak przyjeżdża do czyjegoś kraju, ale policja nie może nic mu zrobić, bo on jest strzeżony przez prawa człowieka (Łomża, młodzi).*
- *Nie oszukujmy się, co jest w Szwecji, przecież mniejszość, która napłynęła, przegłosowała swoje prawa i są regiony, gdzie po prostu Szwedzi są zdominowani totalnie (Leszno, starsi).*
- *Jest kalifat (Leszno, starsi).*

W ocenie badanych imigranci są zagrożeniem nie tylko w związku z przestępczością, ale stanowią zagrożenie dla kultury i tożsamości narodowej. Szybko zmieniająca się struktura społeczna (gdzie niedługo większość mogą stanowić imigranci i ich potomkowie) powoduje, że już za kilkanaście lat Europa zachodnia może wyglądać zupełnie inaczej. W jednej z grup przewidywano, że zmiany kulturowe mogą doprowadzić do upadku państw unijnych, takich jak Niemcy, i zagrozić istnieniu Unii Europejskiej.

- *To jest zupełnie inna kultura, religia (Łomża, młodzi).*
- *Niemcy próbowali przyrost naturalny zwiększyć, żeby jednak więcej ludzi się rodziło, niż umierało, no i to może być dla nich opłakane w skutkach, bo tracą swoją kulturę. U nas mniejszości narodowe to jest może 5%, z czego to są bardziej ludzie ze Wschodu albo Słowianie po prostu z tego bloku centralnego i to nas broni jednak. W Niemczech to wygląda tak, jakby to ich przerosło. I ta mniejszość niedługo będzie większością i zatraci się ta ich kultura, która trwa już też setki lat (Łomża, młodzi).*
- *O to chodzi, że się nie podporządkowują pod religię do państwa, do którego przyjeżdżają tylko narzucają swoją (Łomża, młodzi).*

Mimo obaw, jakie wywołuje kwestia napływu imigrantów i uchodźców, badani rozpatrują procesy migracyjne w kategoriach przyczynowo-skutkowych. Imigranci są przyjmowani ze względu na niską dietność i brak rąk do pracy w krajach europejskich. Jeszcze bardziej zrozumiałe są motywy osób, które szukają lepszego życia. W ocenie badanych liczą głównie na świadczenia socjalne, ale także poszukują pracy.

Sytuacja w Polsce nie budzi jak na razie większego niepokoju. Nasz kraj nie jest atrakcyjny dla imigrantów jako miejsce docelowe ze względu na niewielkie wsparcie, jakie tu otrzymują.

- *U nas jest mały socjal i często to jest przystanek uchodźców, oni sobie jadą dalej, tam, gdzie jest lepiej (Łomża, młodzi).*

Krytyka sytuacji w Europie zachodniej nie oznacza, że badani w ogóle nie akceptują obecności w Polsce imigrantów z krajów odmiennych kulturowo. Są skłonni ją zaakceptować pod pewnymi warunkami. Rekonstruując wypowiedzi dyskutantów można powiedzieć, że ważna jest dobrowolność przyjmowania imigrantów, możliwość decydowania o tym, kogo wpuszczamy do kraju, kontrola

przyjmowanych osób, np. poprzez system wiz. Ponadto badani wyrażali oczekiwanie, że imigranci dostosują się do naszej kultury i – przede wszystkim – będą pracować, a nie korzystać z benefitów socjalnych. Tym samym „zasłużą” na to, aby móc pozostawać w Polsce.

– *Traktować ich niezbyt dobrze, czyli nie dawać im pieniędzy, nie od razu jesteście tutaj wolni i spokojnie macie wszystko, tylko OK, tutaj macie pracę, tutaj musicie zrobić to, to, to. Macie obowiązki z tego powodu, że jesteście w naszym kraju. Nie jesteście obywatelami, nie należycie do tego kraju, ale to nie znaczy, że my was za chwilę tutaj będziemy linczować, bo jesteście z innego. Nie. Jeżeli będziecie pracować, jeżeli będziecie zachowywać się jak obywatel, będziecie szanować obywateli, to będziecie też tak traktowani. Są obowiązki i z tego wszystkiego są też nagrody (Leszno, młodzi).*

– *Unia właśnie powinna wprowadzić taki przepis, że wiza, jak chcesz do nas przyjechać do Europy, to z chęcią zapraszamy, ale wpierw wiza. Czyli dokładne sprawdzenie skąd, jak, gdzie i wtedy możemy cię wpuścić. A nie bierzemy wszystkich (Leszno, młodzi).*

Pojawiały się też głosy – choć były one raczej odosobnione – że Polska, jako kraj wspólnoty, powinna partycypować w podziale uchodźców/imigrantów napływających do Europy. Ograniczy to konflikty między krajami unijnymi i pomoże rozwiązać problem napływu uchodźców.

– *Każdy kraj niech przyjmie jakiś procent do swojego kraju tych imigrantów, a nie, że jedni przyjmują pełno, inni w ogóle (Leszno, starsi).*

– *Bo teraz tak, w Niemczech oni ściągnęli bardzo dużo imigrantów, a za chwilę oni tak są przepełnieni i chcieliby wypychać, gdyby z góry było narzucone, że każdy niech tam weźmie ileś, to byłoby tak rozłożone po tej całej Unii, tak mi się wydaje, a nie, że jednym tak dużo, a innym w ogóle, później się kłóć, my ich nie chcemy (Leszno, starsi).*

Niekiedy rozróżniano między osobami, które naprawdę potrzebują pomocy (matki z dziećmi) i którym trzeba pomóc, a tymi, którym wsparcie się nie należy.

– *Pomóc temu, komu się należy ta pomoc. Że na przykład naprawdę są osoby, które potrzebują tej pomocy. Biedne dzieci na przykład, nie wiem, z matkami i tak dalej. Ale to są większość roste chłopcy tak naprawdę (Leszno, młodzi).*

Przyszłość UE

Ukraina w Unii Europejskiej

Badani mają świadomość, że dla Ukrainy wejście do Unii Europejskiej jest ważne, być może nawet jest to kwestia jej przetrwania (być państwem albo nie być państwem). Przyznawali jednak, że perspektywa uzyskania przez Ukrainę członkostwa w UE jest obecnie bardziej odległa niż na początku wojny.

Rozmówcy mają wrażenie, że już nie mówi się o szybkim członkostwie Ukrainy w UE. Oni sami także są temu raczej niechętni. Tłumaczą, że wynik wojny jest jeszcze niewiadomy, Ukraina jest zniszczona i nie spełnia koniecznych wymogów, np. ze względu na wysoki poziom korupcji. Wprost wyrażane jest przekonanie, że konkurencja z ukraińskimi produktami rolnymi stanowi dla naszego kraju zagrożenie.

- *Tak się nadal dywaguje na temat Ukrainy, ale to raczej niewykonalne (Łomża, młodzi).*
- *Patrząc na to, jak wygląda tam gospodarka, to nie wiem, czy przed upadkiem PRL-u w Polsce było gorzej czy nie (Łomża, młodzi).*
- *W Unii Europejskiej o tym nie rozmawiają, żeby ich tak przyjąć. Że wysłać pieniądze OK, ale żeby przyjąć, to na razie nie (Leszno, młodzi).*
- *Już jak się skończy wojna, to oni muszą się jeszcze dostosować do zasad Unii Europejskiej, żeby w ogóle się dostać (Leszno, młodzi).*
- *Ukraina nam nie jest potrzebna (Leszno, młodzi).*
- *Tam jest korupcja, to jest nie do przyjęcia przez Unię Europejską, żeby taka korupcja była (Łomża, młodzi).*
- *Ukraina na pewno, mi się wydaje, że to jest kraj, który może wnieść sporo dobrego, ale jeśli chodzi o rolnictwo, to dla nas będzie duże zagrożenie (Łomża, starsi).*

Niechęć wobec przyjęcia Ukrainy do UE wiąże się z niechętnym stosunkiem do Ukraińców, którzy przybyli do naszego kraju po rozpoczęciu wojny. Są postrzegani jako roszczeniowi. W ocenie badanych korzystają oni w Polsce z nadmiernych przywilejów – np. dostają świadczenie 800 plus, prawo do świadczeń emerytalnych po jednym dniu przepracowanym, są faworyzowani na rynku pracy, w systemie opieki zdrowotnej itp.

- *Ja wynajmuję na przykład z mężem mieszkanie osobom z Ukrainy. I jak się dowiedziałam, jakie oni dostają dofinansowania z miasta na to mieszkanie, to powiem szczerze, że trochę mi kopara opadła. (...) a ja tego nigdy nie dostałam jako, nie wiem, Polka mieszkająca w Polsce, uczciwie pracująca (Leszno, młodzi).*
- *Szukam pracy cały czas i za każdym razem, jak gdzieś przychodzę do jakiegoś pracodawcy, to się mnie pytają, czy jestem z Ukrainy, bo takich biorą od razu (Leszno, młodzi).*

Wspólna unijna armia

Kwestia utworzenia wspólnej unijnej armii nie pojawiła się spontanicznie w wypowiedziach badanych. Idea powołania oddziałów wojskowych pod wspólnym dowództwem wzbudziła zainteresowanie i wywołała raczej pozytywne reakcje. Pomysł stworzenia wspólnej armii nie był jednak rozpatrywany jako skuteczny sposób na poprawę bezpieczeństwa w Polsce i Europie. W ocenie badanych bezpieczeństwo Polski opiera się na obecności w NATO (i to wystarczy), wspólne unijne

wojsko niewiele może wnieść w wymiarze militarnym. Może natomiast mieć szersze znaczenie polityczne – służyć poprawie współpracy między państwami członkowskimi i wzmocnieniu całej Unii. Utworzenie wspólnej armii byłoby przede wszystkim działaniem PR-owym, na pokaz, służącym odstraszeniu Rosji poprzez pokazywanie jedności całej Unii.

- Bo można też powiedzieć, że jest to po prostu wzór z NATO, tylko że to wojsko nie zostało stworzone po to, żeby walczyć, tylko po to, żeby po prostu zjednoczyć różne państwa. Żeby tak, powiedzmy, były spokojniejsze relacje (Leszno, młodzi).
- Że to nawet nie byłoby to wojsko do walki, tylko wojsko na pokaz. Coś w tym stylu może (Leszno, starsi).
- Jest NATO, to już jest niepotrzebne. Akurat bezpieczeństwo to NATO, Unia Europejska jest gospodarczo, a od bezpieczeństwa jest NATO (Łomża, młodzi).

Euro w Polsce

Wprowadzenie euro w Polsce nie jest jak na razie „gorącą” kwestią, stosunek do przyjęcia wspólnej waluty można by określić jako zachowawczy – w przyszłości może tak, teraz na pewno nie. W ocenie badanych Polska nie spełnia obecnie warunków umożliwiających wejście do strefy euro i generalnie nie jest jeszcze na to gotowa. **Będziemy gotowi dopiero, kiedy dochody Polaków, poziom życia w naszym kraju będą zbliżone do tych na Zachodzie.** Inaczej Polacy stracą na zmianie waluty. Powoływano się na przykład wielu krajów, m.in. sąsiadujących z Polską Słowacji (w Lesznie) i Litwy (w Łomży), gdzie po przyjęciu euro wzrosły ceny. Obywatele tych krajów przyjeżdżają obecnie do Polski na zakupy.

- Po przyjęciu euro wszyscy, którzy widzieli Europę – tam żywność poszła o 20% (Leszno, starsi).
- Mamy też obraz Litwy, gdzie przyjęcie euro było katastrofą (Łomża, młodzi).
- Codziennie się widzi, jak do Polski, do Łomży przyjeżdżają Litwini na zakupy, bo jest taniej, im się tu bardziej opłaca robić zakupy (Łomża, młodzi).

Panuje przekonanie, że na euro korzystają przede wszystkim najsilniejsze gospodarczo państwa unijne, głównie Niemcy. Podawano przykład kłopotów finansowych Grecji, które wiązały się z członkostwem w strefie euro.

- Wystarczy spojrzeć na te statystyki, które państwa skorzystały na wprowadzeniu. Gospodarczo skorzystały na wprowadzeniu euro. No, to tylko te dwa: Holandia i Niemcy. Cała reszta na wprowadzeniu euro straciła (Leszno, młodzi).

Podzielone były opinie co do tego, czy przyjęcie euro pozwoliłoby naszemu krajowi łatwiej wychodzić z kryzysów czy przeciwnie – stanowiłoby to utrudnienie. Z jednej strony mówiono, że euro zapewnia większą stabilność i chroni przed wysoką inflacją, z drugiej strony wskazywano, że utrudnia odpowiednie reagowanie na kryzysy. Przyjmując euro rezygnujemy z niezależności i pozbawiamy się

możliwości prowadzenia bardziej elastycznej polityki finansowej; kompetencje NBP przejmuje Europejski Bank Centralny.

- *Mamy możliwość sami sobie decydować, jakie są wpływy, a nie jak Grecja, która musiała zbankrutować, bo jej centrala w Brukseli akurat kazała (Leszno, starsi).*
- *Mamy bank centralny w Brukseli, a nie w Polsce (Leszno, starsi).*
- *Co się działo z inflacją, gdzie kraje, które świeżo weszły do unii monetarnej, czy Słowacja, czy Chorwacja niedawno, te kraje bardzo mocno odczuły właśnie problemy gospodarcze, inflację i ta Unia Europejska nie pomogła tym krajom decyzjami właśnie centralnymi (Leszno, starsi).*

Myślenie badanych o euro wykracza poza kalkulację rachunkową, w ich ocenie przyjęcie wspólnej waluty ma daleko idące następstwa polityczne i kulturowe. Przystąpienie do strefy euro, zdaniem uczestników badania, ściślej wiąże nas z Unią Europejską, co ma swoje dobre i złe strony. Dzięki przyjęciu wspólnej waluty i ściślejszej integracji, państwom unijnym będzie bardziej zależeć na Polsce. Będziemy mogli **liczyć na pomoc Unii**, np. w przypadku zagrożenia ze strony Rosji. Z drugiej strony przyjęcie euro utrudnia, a nawet nieomal uniemożliwia wyjście z Unii Europejskiej.

- *Gdyby Wielka Brytania przyjęła euro to tak łatwo by nie wyszli (Łomża, młodszy).*
- *Ciężko by było wyjść, wtedy nie ma wyjścia (Łomża, młodszy).*

Posiadanie własnej waluty było też niekiedy (w młodszej grupie w Łomży) rozpatrywane w kategoriach tożsamości narodowej i kulturowej.

- *Ja myślę, że nasza waluta powinna się utrzymać, żeby naród nie stracił takiej tożsamości też, jak to euro wejdzie to naród straci tożsamość, nie będzie złotego, takie ujednolicenie Polski z innymi narodami. Powinniśmy kulturę mieć swoją i się tym szczyć (Łomża, młodszy).*
- *Jak mamy coś swojego, to myślę, że należy to zatrzymać i się chlubić, tak samo i walutę, żeby zatrzymać (Łomża, młodszy).*

W kontekście wysuwanych zastrzeżeń wobec szybkiego przyjęcia euro, argument o wygodzie związanej z korzystaniem ze wspólnej waluty, np. podczas pobytu za granicą, wydawał się mało istotny.

- *Może za granicę wyjeżdżając to przy płatnościach, ale teraz mamy banki, że polskim kontem zapłacimy też w euro, od razu nam to przewalutuje (Łomża, młodszy).*
- *Jakby lud miał decydować, to raczej by tego nie było (Łomża, młodszy).*
- *Ale politycy będą dążyć może do tego, żeby wszędzie jednak w tej Unii Europejskiej to euro było; zrobić i tak, co chcą (Leszno, młodszy).*

Polska poza Unią Europejską?

Mimo niezadowolenia z pozycji Polski w Unii Europejskiej i wielu krytycznych uwag pod adresem jej polityki w różnych obszarach, w ocenie badanych wyjście naszego kraju z Unii praktycznie nie wchodzi w grę, nawet jeśli wizja samodzielności mogłaby wydawać się kusząca.

– To już strzał w głowę byłby bardziej właśnie. W tym momencie już nie. Albo na początku nie bierzemy tej Unii, nie przyjmujemy, nie wchodzimy w jakąś koalicję z innymi krajami, albo po prostu... albo wchodzimy, albo nie wchodzimy. Teraz jak już weszliśmy, to już musimy tu być (Leszno, młodszy).

W dość zgodnej opinii badanych Polska jest **zbyt słaba politycznie i gospodarczo**, aby pozostawać poza UE, sami sobie nie poradzą. Rozważano przykład Wielkiej Brytanii, ale nie było wyraźnych konkluzji co do tego, czy wyjście z Unii Europejskiej było w tym przypadku dobrą decyzją czy też nie.

- Nie jesteśmy aż takim bogatym krajem, żeby wyjść z Unii (Leszno, starsi).*
- Jeżeli byśmy chcieli wyjść, to byśmy musieli mieć przede wszystkim niezależne przemysły, mieć swoje maszyny, ale na razie wychodząc jesteśmy znowu skazani, na to, że, żeby ruszyć, musimy kupić od kogoś coś (Leszno, starsi).*
- Wielka Brytania wyszła z Unii Europejskiej, ale współpracuje gospodarczo w jakimś stopniu, jedynie jest problem na granicach (Leszno, starsi).*
- Już tego wspólnego rynku nie ma i teraz brak i kierowców, braki pieczywa, bo nie ma komu rozwozić. Mam znajomych, którzy tam w Anglii są i mówią, że zaczyna się ten rynek kurczyć (Łomża, starsi).*
- To my wyjeżdżamy do Trzeciego Świata (Łomża, starsi).*
- Cofamy się (Łomża, starsi).*

Członkostwo w Unii w opinii uczestników dyskusji sprzyja także zapewnieniu bezpieczeństwa naszemu krajowi w sytuacji zagrożenia ze strony Rosji.

– Różni generałowie amerykańscy przewidują, że między dwa, a do ośmiu lat będzie wojna, więc ta perspektywa jest taka (Leszno, starsi).

Mimo że wyjście z Unii Europejskiej nie jest rozpatrywane jako poważna alternatywa dla członkostwa, to pojawiały się głosy, że Polska powinna w większym stopniu polegać na sobie gospodarczo, wzmacniać własny przemysł i rolnictwo, korzystać z własnych zasobów, np. ze złóż surowców naturalnych.

- Nie wszystko z zewnątrz brać, tylko też mieć to u siebie (Leszno, starsi).*
- My jako kraj powinniśmy trochę więcej inwestować w siebie (Leszno, starsi).*
- Mamy bardzo duże złoża węgla, bardzo duże złoża srebra, bardzo duże złoża wielu innych rzeczy, których nie możemy wydobywać, bo zabrania nam Unia.*

W tym momencie zamknęliśmy już kilkanaście kopalń, z czego naprawdę utrzymalibyśmy... (Leszno, młodszy).

Czy Unia ma przyszłość?

Na pytanie o ewentualne rozszerzenie Unii w przyszłości, jako najbardziej prawdopodobnych przyszłych członków UE wymieniano kraje bałkańskie, a także kraje byłego ZSRR. Pojawiały się jednak głosy, że bardziej prawdopodobne jest skurczenie się Unii, niż jej powiększenie o nowe państwa, oraz te mówiące o rozpadzie Unii.

- Na pewno Serbia, Chorwacja to już jest, ale co tam jeszcze z tych Bałkańskich krajów, Macedonia, Bośnia, Hercegowina (Łomża, starsi).
- Mi się wydaje, że, jeżeli mówimy o jakichś rozsadach, to bardziej o odejściach niż nowych członkach (Łomża, młodszy).

Wśród problemów Unii Europejskiej, które mogą zagrozić współdziałaniu krajów unijnych lub nawet istnieniu UE, wymieniano politykę Rosji i politykę wobec Rosji, masowy napływ imigrantów i wywołane tym zmiany społeczne, konkurencję ze strony krajów azjatyckich i Stanów Zjednoczonych oraz rozmiękanie się polityki UE z oczekiwaniami społecznymi. Wielokrotnie wspomniano o potrzebie uwzględnienia w procesie decyzyjnym głosu poszczególnych państw w większym stopniu niż dotychczas, a także o potrzebie równego traktowania wszystkich państw.

- Zielony kierunek Unii Europejskiej jest też bardzo niebezpieczny i za te 35 lat możemy spowodować to, że niektóre kraje nie uciągną tego, co tak naprawdę narzuca Unia Europejska, zresztą kraje najbardziej rozwinięte typu Niemcy, Francja czy Włochy, oni też nie uciągną tego tematu (Leszno, starsi).
- Zależy, czy Unia obróci tę tendencję zniżkową w stosunku do Azjatów, do Ameryki, my idziemy cały czas w dół jako Unia Europejska, PKB i to wszystko przez to, że jest ta centralizacja narzucana, że ogórek jest, ślimak, i to jest ryba i odwrotnie, wszystko jest centralnie narzucone, nie ma wolności gospodarczej tak w realu (Leszno, starsi).
- Powinna się mniej wtrącać, moim zdaniem. Jeżeli mają zostać wszystkie państwa, które są, to powinna się mniej wtrącać. Fakt faktem niech sobie kontroluje, ale nie na taką skalę, jak jest teraz.
- Żeby ta Unia była prawdziwą unią, żeby ona reprezentowała wszystkich, to musi być zbiorem tych malutkich (Łomża, starsi).
- Ten kierunek zarządczy Unia Europejska powinna trochę złuzować (Leszno, starsi).
- Będzie jedna wielka Islamska grupa (Leszno, starsi).

Europejski *demos*?

Unia jest wspólnotą państw. W jakim stopniu ta wspólnota prowadzi do zjednoczenia narodów? Czy istnieje „naród europejski”? Czy kiedyś powstanie? Czy Polacy czują się Europejczykami?

Kwestia perspektyw „europejskiego *demosu*” jest traktowana jako jeden z aspektów dyskusji o stopniu integracji państw w obrębie Unii Europejskiej. Polacy chcą integracji, ale nie chcą homogenizacji. Ten opór wynika z tej samej przyczyny co większość innych zastrzeżeń i wątpliwości. Chodzi o miejsce Polski w Unii oraz o obawę przed zdominowaniem jej przez kraje silniejsze, a przy tym takie, w których większość obywateli przyjmuje inne systemy wartości, niż ludzie żyjący w Polsce.

Postulat „europejskiego *demosu*” niektórym spośród rozmówców źle się kojarzy. Tożsamość polska wciąż wydaje się dla nas ważniejsza od europejskiej. Wymaga ona ochrony, pielęgnowania. *Demos* europejski w pewnym sensie konkuruje z *demosem* polskim. Niekiedy pojawia się pogląd, że „europeizacja” oznaczałaby scalenie wszystkich Europejczyków w jeden naród.

Problem nie polega na tym, że nie czujemy się Europejczykami. Przeciwnie, czujemy się nimi. Źródłem problemu jest poczucie, że tożsamość europejska wymaga **rezygnacji, wyparcia się** tożsamości polskiej.

Część osób podejrzewa, że w istocie chodzi tu o pogłębienie dominacji – główne państwa UE są zainteresowane postępującą integracją i hamowaniem tendencji niezależnościowych.

W Wielkopolsce (Leszno, młodzi) znów przy tej okazji akcentowana jest kwestia „różnych kategorii członkostwa”, konieczność podporządkowywania się słabszych silniejszemu. Wraca teza o Niemczech jako suwerenie Unii.

W Łomży na poziomie werbalnym europejska tożsamość nie budzi zastrzeżeń. Rozmówcy uważają, że są Europejczykami w takim samym stopniu jak przedstawiciele pozostałych krajów. Wydaje się jednak, że ta deklaracja może skrywać różne treści. Wynika to z prostego faktu, że **jesteśmy różni**. My – Polacy różnimy się od innych Europejczyków, narody europejskie są różne.

W grupach podlaskich w tym kontekście przywoływany jest fakt, że Polska musiała walczyć o swoją odrębność, kulturę, tożsamość narodową. Mamy inną mentalność.

– Oni mogą się bardziej utożsamiać z tym, ponieważ oni rządzą tą Unią Europejską i każdy obywatel tego kraju jest świadomy, że to są rządzące kraje (Łomża, młodzi).

– Może, żebyśmy byli jednym z tych państw zarządzających, to byśmy się czuli bardziej Europejczykami, bo bardziej byłoby pod nas robione, a jak jesteśmy z boku, to dlatego tak wszyscy odczuwają to, że bardziej jesteś Polakiem niż Europejczykiem. Oni się bardziej uważają jak Europejczycy (Łomża, młodzi).

Młodzi mieszkańcy Łomży deklarują wprost, że czują się raczej Polakami niż Europejczykami.

- *W sensie powoli jest to akceptowane, ale nadal jest ten szacunek do tej praworządności, no ogólnie nawet – do wiary katolickiej, nie ma co ukrywać (Łomża, młodzi).*

Istotną cechą tych różnych wątpliwości i zastrzeżeń dotyczących europejskiego *demosu* jest fakt, że **współlistnieją one z pełną afirmacją europejskości**, popartą przekonaniem, że „Unia to my”. Potwierdza to przypuszczenie, że wątpliwości dotyczą w istocie **raczej miejsca Polski w Unii** niż kwestii „czy jestem / czy chcę być Europejczykiem”. Jest bowiem faktem, że dla Polaków polskość wciąż pozostaje bezcenna, a ponadto istnieje przekonanie, iż wszelkie nierówności między państwami, gorsze traktowanie krajów słabszych czy instrumentalizacja pomocy rozwojowej – zakłócają lub zgoła uniemożliwiają pełne utożsamienie się z Europą i przyjęcie wspólnej europejskiej tożsamości.

- *My musimy do tego dołączyć, to musi się dziać, taka kolej rzeczy, to musi się rozwijać, to musi to tak być, ale trzeba jakoś swoje podstawowe zasady, wartości dalej pilnować (Łomża, starsi).*
- *Jestem Polką, ale jestem też Europejką.*
- *Dam zapytanie, kto za Europę, za Brukselę pójdzie ginąć?*
- *Na przestrzeni wieków jesteśmy Słowianami (Leszno, starsi).*

Opracowali

Beata Roguska

Marcin Głowacki